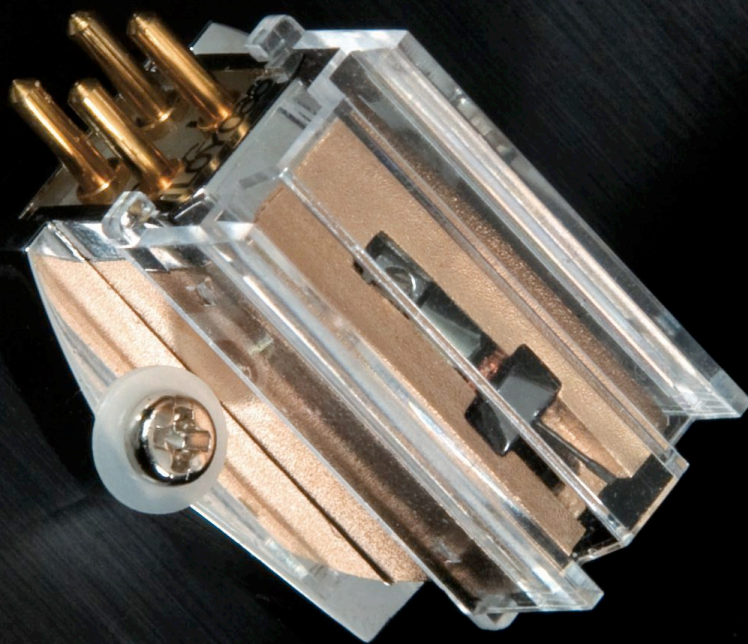


Accuphase

AC-5

■ Alek Rachwałd i Paweł Gołębiwski ■



Specjalistyczna japońska firma produkująca elektronikę nagle zaskakuje klientów, wypuszczając kosztowną wkładkę gramofonową. Zaraz, ale czy naprawdę zaskakuje? Niekoniecznie.

Accuphase AC-5	
Dystrybutor:	Eter Audio
Cena:	15900 zł
Dane techniczne	
Typ wkładki:	MC
Napięcie wyjściowe:	0,24 mV (1 kHz, 5 cm/s)
Impedancja wewnętrzna:	4,5 Ω (1 kHz)
Pasma przenoszenia:	20 Hz – 20 kHz (+/- 1 dB)
Separacja między kanałami:	30 dB (1 kHz)
Balans między kanałami:	0,5 dB (1 kHz)
Śledzenie ścieżki:	80 μm/2 g (300 Hz)
Cewki:	średnica 0,03 mm, 6N-LCOFC, symetryczne względem horyzontu
Magnes:	samarowo-kobaltowy
Wspornik:	lity bor
Zalecany nacisk:	2 g (1,7-2,5 g)
Igła:	materiał – diament, Microridge, wymiary – 3/60 μm
Podatność:	pozioma – 15 x 10 –6 cm/dyne; pionowa – 12 x 10 –6 cm/dyne
Zalecana impedancja obciążenia:	stopień aktywny >= 100 Ω; step-up >= 10 Ω
Masa:	11,5 g

Mimo że Accuphase faktycznie ma w ofercie wzmacniacze, źródła cyfrowe i tego typu urządzenia, to jednak co jakiś czas w katalogu pojawiały się wkładki gramofonowe. Zresztą, wzmacniacze Accuphase'a są wyposażone w bardzo dobre przedwzmacniacze korekcyjne, zaś ostatnio firma zaproponowała także samodzielny phono stage C-27. Zatem wkładka to żaden mezalians, a jedynie rozsądne uzupełnienie oferty.

Historia serii AC sięga lat 70., kiedy to powstał model AC-1. Potem były AC-2 i AC-3. Wkładki projektował specjalista

Trudno przypuszczać, aby Accuphase sam wykonywał tę wkładkę. Z pewnością projekt i realizację zlecono jakieś uznanej japońskiej firmie analogowej. Niestety, nie wiem, kto może być faktycznym wykonawcą tego przetwornika, a zewnętrzne cechy wkładki słabo ją identyfikują. Może to Shelter, może – jak kiedyś – ZYX, a może ktoś zupełnie inny. Wizualnie trochę przypomina dobrze mi znane wkładki Sheltera, ale kto wie? Tak czy inaczej, z wyglądu jest to przebój; istna bryłka złota. Zobaczymy, jak się sprawdzi w teście.

Alek Rachwałd



związany z inną japońską firmą, ZYX, co stanowi silną rekomendację. Jednak od czasu ostatniego przetwornika Accuphase'a minęło wiele lat, stąd pojawienie się AC-5 wywołało spore zaskoczenie. Poza tym nie przypomina ona swoich poprzedników.

Obudowę wykonano z metalu, jednak nie, jak to często bywa, z aluminium, ale ze stopu cyny, antymonu i miedzi, charakteryzującego się żółtawą barwą. Ponieważ tutaj obudowa jest wyraźnie złota, można przypuszczać, że powierzchnię albo dodatkowo anodowano na kolor typowy dla Accuphase'a, albo wykorzystano stop z większą ilością miedzi.

Wspornik igły to lity bor, często stosowany w najwyższej klasy wkładkach (montowane niekiedy wsporniki diamentowe są bardzo krótkie i nadają się tylko do określonych konstrukcji). Szlif określono jako Microridge, a cewki generatora nawinięto drutem z długokrystalicznej miedzi (LCOFC). Magnesy są samarowo-kobaltowe. Co do parametrów elektrycznych, wkładka jest uczciwie niskopoziomowa, bowiem jej napięcie wyjściowe wynosi 0,24 mV, co jest wartością nawet poniżej średniej.

Opinia 1

System

Wzmacniacze zintegrowane:

SoundArt Jazz

Przedwzmacniacze gramofonowe:

RCM Sensor Prelude IC, Amplifikator

Gramofon:

Transrotor Super Seven

Kolumny:

La Roccia, wkładka Transrotor Merlo Ref.

Kolumny:

Avcon ARM

Przewody głośnikowe:

Velum LS-V

Przewody sygnałowe:

Zu Audio Wylie

Przewody zasilające:

Vovox Initio

Filtr sieciowy:

Gigawatt PC-2

Akcesoria:

podstawki Ostoja, stolik Rogoz Audio

Testowanie unikalnego urządzenia jakiejś firmy to czynność niewdzięczna. Kiedy taki Accuphase wprowadzi nagle wkładkę gramofonową, recenzent staje się trochę bezradny. Nie może się oddać ulubionemu zajęciu, jakim jest porównywanie różnych modeli jednej firmy. Kwestię podobieństwa do wkładki Accuphase'a, produkowanych gdzieś w plejstocenie, trudno mi poruszać, bo ich nie słyszałem. Innych aktualnych modeli brak. Słowem: zaczynamy od początku.

Brzmienie AC-5 odbieram jako pełne, dojrzałe i stonowane. To przeciwieństwo nadmiernej lekkości i przesubtelnienia. Tu jest raczej konkretnie. Przyznam, że początkowo odniosłem wrażenie pewnej miękkości, ale z czasem albo wkładka się rozgrzała, albo słuch mi się wyostrzył, bowiem przestałem dostrzegać tę cechę. Owszem, dźwięk jest gładki, a barwy naturalne, ale na przykład bas uderza szybko i raczej twardo, a wysokie tony są wyraźnie obecne. Nie bardzo wiem, do czego można by zgłosić zastrzeżenia.

Wciągający spektakl japoński przetwornik zafundował mi w nagraniach Elli i Louisa. Mogłem zaobserwować w nich dobrą artykulację, wyrazistość, głosy schodzące odpowiednio nisko, „korzenne”. Dodane do tego klarowne wysokie tony dawały w efekcie wrażenie świeżości brzmienia. Grało żywo – jazzowo i klubowo. Bardzo to było dobre.

Zachęcony takim początkiem, wzięłem na warsztat nagrania symfoniczne z instrumentami smyczkowymi. Jak zwykle, najpierw koncerty Brahmsa z Previnem i Perlmanem, a później płytę z muzyką Mendelssohna. Ponownie brzmienie okazało się soczyste, pełne, całkiem szybkie i szczegółowe, bez elementów ostrości. Odtworzenie skomplikowanych utworów nie nastroczało trudności, zaś w gęstych fragmentach nie odczuwałem kompresji ani problemów z prowadzeniem igły (nawet przy wewnętrznych ścieżkach płyty). Prawdę mówiąc, chętnie posłuchałbym jeszcze „Piątego elementu”, ale ten soundtrack mam tylko na CD.

Jeśli chodzi o scenę stereo, nie zaobserwowałem tu ograniczeń szerokości, a dźwięk wychodził poza kolumny. Obecna była również głębia, a zróżnicowanie pozycji instrumentów i wokalistów było znakomite. Stereofonia, szczegółowość i wrażenie obecności powietrza stały na wysokim poziomie. Sprawdzało się to zarówno przy słuchaniu małych składów, jak i dużych wydarzeń muzycznych, gdzie dobra przestrzeń wymaga wrażenia realizmu.

Wkładka grała zamontowana na ramieniu i gramofonie Transrotora z wyższej półki. Ramię stanowi modyfikację 309 SME i poniżej tej klasy nikt zapewne nie będzie AC-5 używał. Biorąc pod uwagę, że Transrotor i Accuphase mają tego samego dystrybutora, jest to niejako naturalny związek. Przypuszczam, że wkładka ta będzie chętnie oferowana z wysokimi modelami Transrotora w miejsce podstawo-

wych wkładek OEM wytwarzanych przez Goldringa. Niewątpliwie jest to poważny upgrade, który warto, a nawet powinno się rozważyć.

W czasie kolejnych dni odsłuchu zastanawiałem się nad podrzuconą mi w międzyczasie opinią kolegi, że AC-5 jest wyjątkowo szczegółowa. W moim systemie była mniej więcej w sam raz. Nie zauważyłem problemów z niepotrzebnym „błyszczaniem” utworów; wszystko było raczej akuratne. Odbieram tę wkładkę jako akuratną, ale w pewnych okolicznościach wykazującą odrobinę szaleństwa. Dynamika, szybkość i szczegół, podbudowane gładkością, organicznością i basem. Dochodzi do tego dobra ergonomia (łatwo się ustawia), świetne śledzenie rowka płyty, a na koniec ekskluzywny wygląd i opakowanie. Można się ewentualnie zastanawiać, czy wobec aktualnej konkurencji sprawdzi się stosunkowo wysoka cena tego przetwornika. Niska impedancja wewnętrzna każe też starannie dobierać wzmacniacz korekcyjny. Natomiast brzmieniowo jest to pewny typ.

Alek Rachwałd

Opinia 2

System

Gramofon: Garrard 401

Ramię: SME 312

Przedwzmacniacze phono: VTL TP-6.5 Signature, Zagra Phono

Wzmacniacz zintegrowany:

Audio Research VSi60

Kolumny: ATC SCM-35

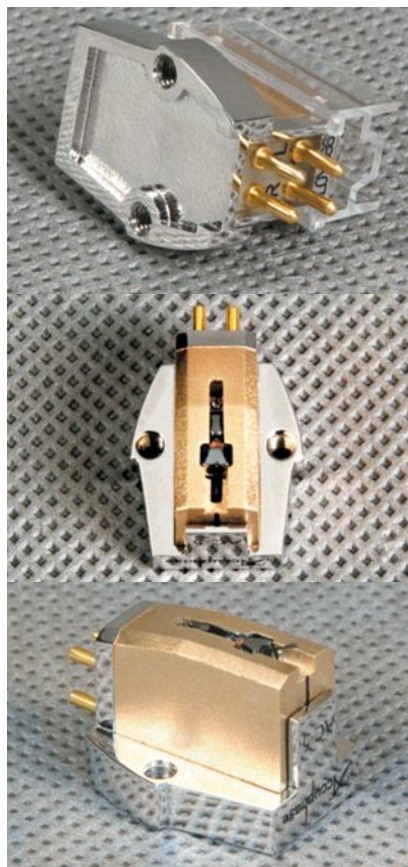
Przewody: Fadel Coherence One IC, SC, PC

Akcesoria: StandArt STO, SSP, VPI HW-17

est przetwornika Accuphase zbieg się z odsłuchami wspaniałego stopnia korekcyjnego VTL TP-6.5 Signature. Z szerokiego zakresu regulacji VTL-a za optymalne uznałem wzmocnienie 62 dB i impedancję wejściową 250 omów. Przy tych parametrach system zaprezentował jedno z najlepszych brzmień, jakiego doświadczyłem w dotychczasowej historii recenzowania urządzeń dla „Magazynu Hi-Fi”. Na ile było to zasługą pierw-

szej, złoto-srebrzyście połyskującej wkładki Accuphase’a? Bez wątpienia ogromną. Diamentowa igła o szlifie Microridge ma ten sam kształt, co ostrze nacinające acetal w czasie produkcji płyt winylowych. Prawdopodobnie ustawiona, zapewnia wydobywanie maksimum muzyki z modulacji rowka. Pozostałe elementy konstrukcyjne dopracowano pod kątem jak najdokładniejszego przetworzenia drgań w sygnał elektryczny oraz wiernego przekazania tego sygnału do stopnia korekcyjnego. Efekt kilkuletnich prac okazuje się imponujący.

AC-5 prezentuje brzmienie żywe i detaliczne, a jednocześnie wolne od podejrzeń sztucznego podkreślenia emocji przekazu. W parze z tym idą płynność i naturalna barwa. Nadaje to brzmieniu bardzo otwar-



ty charakter. W centrum pasma dzieje się dużo. Styl średnicy określiłem jako „triodowy”. Jej wyrazistość wciąga słuchacza w centrum muzycznej akcji. Mikrodynamika, w tym i w pozostałych zakresach, jest wzorowa. A w połączeniu z dynamiką niskich tonów zapewnia brzmieniu zdecydowanie, o pełnej kontroli rytmu i zróżnicowane tonalnie. O jego nasyceniu mogłem się przekonać przy okazji odsłuchu LP Davida Sylviana. Męski głos został tu odtworzony sugestywnie, a jednocześnie nie napierał na słuchacza. Umiejętność budowania przez AC-5 głębokiej sceny potwierdziły nagrania... monofonicz-

ne. Orkiestra Filharmonii Monachijskiej, wykonująca uverturę do „Dziadka do orzechów” Czajkowskiego, mimo że obserwowana przez wąską szczelinę, grała w akustycznej perspektywie, melodyjnie, a gdy było trzeba – potężnie.

Ile do pełni doznań muzycznych wniosła stereofonia, uświadamia kolejna płyta. Dawno nie słyszałem tak wspaniale odtworzonego „Koncertu w Kolonii”. Brzmienie fortepianu jest soczyste i bogate. Energiczna lewa ręka Jarretta i dźwięczna finezja prawej składają się na spektakl pełen dynamicznych kontrastów, w którym słychać pracę rąk i nóg pianisty. Niskie dźwięki są pełne i zachowują właściwą masę; wibrują częstotliwościami i są doskonale zróżnicowane. Z łatwością można śledzić, które klawisze są uderzane krótko, a które po wciśnięciu pozostają jeszcze ułamek sekundy przytrzymane. Koncert toczy się w zdecydowanym rytmie, a przy tym nie ma mowy o przeoczeniu szczegółów ani maskowaniu odgłosów pracy mechanizmu instrumentu. Jeden fortepian na scenie, a cały pokój wypełniony rozwibrowanym powietrzem. Akustyka brzmienia prezentuje najwyższą klasę. AC-5 potrafi także świetnie wydobywać kontrasty przy zachowaniu naturalnych proporcji. Dźwięk fletu J. Gallaway’a, lotny, oderwany od kolumn, został mistrzowsko wyeksponowany na tle orkiestry smyczkowej, pozostając proporcjonalnym do akompaniującego fortepianu czy gitary.

Wkładka Accuphase’a ożywczo wpływa na starsze realizacje, nadając im powiew współczesności. W żadnym wypadku nie próbuje zmieniać estetyki tych nagrań, lecz delikatnie wzbogaca je dawką dynamiki. Nie zabijając ich piękna, podnosi prezentację na wyższy poziom. „V symfonia” Beethovena w wykonaniu Concertgebouw Orchestra brzmi z nieskrępowaną dynamiką i potężnie, zachowując pełną przejrzystość na scenie. Nawet w tutti dźwięki się nie zlewają, a akustyka pozostaje czytelna.

Accuphase zaoferował prawdziwie high-endowy przetwornik MC dla wielbicieli prezentacji otwartej, dynamicznej, a przy tym barwnej, o zrównoważonym balansie tonalnym. Ożywcza dawka ujarzmionej energii.

Paweł Gołębski

Inne testy produktów Accuphase:

Accuphase E-460 – „MHF 2/2011”

Accuphase DP-700, C-2810, A-65 – „MHF 1/2010”

Accuphase C2410, A30 – „MHF 2/2008”

